

niejako tropem badań Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, który jako pokłosie międzynarodowego sympozjum opublikował, pod redakcją niżej podpisanego, pracę zbiorową *Polacy w Estonii* (Wyd. TN KUL, Lublin 1998). Instytut wydał też zbiór wspomnień *Polacy w Estonii mówią o sobie* (Wyd. Oddział Lubelski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Lublin 1997).

Problematyka pracy została zaprezentowana w czterech rozdziałach. Pierwszy ukazuje obiektywne czynniki wyznaczające charakter Polonii estońskiej. Znalazły się tu takie zagadnienia, jak: warunki geograficzno-przyrodnicze, ludność, dzieje polityczne i ustroj państwa, gospodarka, kultura. W rozdziale II przedstawiono korzenie relacji polsko-estońskich, od średniowiecza aż do współczesności. Wskazano tu na więzy polityczne, gospodarcze oraz kulturalne, które wpływały na rozwój stosunków między oboma krajami. Właściwy akcent spoczywa tu na okresie międzywojennym oraz bogatych w różnorodne procesy dziesiątkach lat po drugiej wojnie światowej. Rozdział III to analiza życia organizacyjnego oraz położenia społecznego Polaków w Estonii. Omawia się w tym miejscu takie zagadnienia, jak: rozmieszczenie oraz wielkość polskich skupisk, struktury polonijnego życia organizacyjnego, tożsamość wyznaniowa, kwestie oświaty. W rozdziale IV dokonano drobiazgowej analizy współczesnych przemian życia polonijnego w Estonii. Mówią o tym takie punkty, jak: mity i stereotypy w relacjach polsko-estońskich, adaptacja, integracja oraz asymilacja Polaków w Estonii. Bardzo aktualne zagadnienie to Polacy w Estonii wobec globalizacji. W ramach omawianego rozdziału mamy wreszcie rozwój kontaktów między Polonią estońską a Macierzą. Z przedstawionego spojrzenia na zawartość pracy wynika, że jej struktura jest bardzo przejrzysta i w związku z tym nie budzi żadnych zastrzeżeń. Szczególniej wagi dodaje dysertacji indeks osób oraz nazw geograficznych. Rozprawa zawiera też bogaty i ciekawy aneks.

Trzeba w zakończeniu dodać, że badania nad krajami bałtyckimi są o wiele bardziej skomplikowane, choćby ze względu na pewną egzotykę języka, aniżeli inne dociekania historyczne. To też musi zostać zauważone jako szczególny wkład autora do historiografii tego regionu. A wreszcie, wracając raz jeszcze na polskie podwórko, temat jest nam bliski, bo sięga kilka wieków wstecz do czasów, kiedy Rzeczpospolita Obojga Narodów była potężna i być może nie wyzyskała sposobności, by swoje panowanie utrwalić. Dobrze to czy źle? Na to historyk już nie odpowie, chyba poprzez analogię do rządów rosyjsko-sowieckich. One przecież także okazały się tylko nietrwałym epizodem.

*Ks. Edward Walewander*

Kazimierz N i e c h w i a d o w i c z, *Moje Sobotniki*, Poznań: „Gawia” 2004, ss. 163, fotografie.

Wspomnienia z Sobotnik trudno krytycznie omówić, gdyż nie sposób polemizować z osobistymi odczuciami, które zostały przelane na papier. Autor omawianych

wspomnień pokusił się o ich napisanie – jak sam twierdzi – niejako z potrzeby serca. Opisując wydarzenia związane z Sobotnikami, które przed II wojną światową znajdowały się na Kresach, a dzisiaj są to tereny należące do Białorusi, Kazimierz Niechwiadowicz nie sięgał do własnej pamięci, gdyż opuszczając miejsce, w którym się urodził, właśnie owe Sobotniki, miał zaledwie dziesięć miesięcy. Korzystał więc ze wspomnień rodziny, sąsiadów, przyjaciół. Poprzez częste odwiedziny rodzinnych stron zrodziła się w nim potrzeba napisania o Sobotnikach. Miejsce rodzinne autora jawi się tu w sposób plastyczny i na tyle przystępny, że czytelnik ma wrażenie, iż to autor uczestniczył na bieżąco w opisywanych wydarzeniach.

We wstępie wyjaśnił, że nie jest to książka naukowa, a jedynie luźne wspomnienia, poprzez które chciał czytelnikowi przybliżyć Kresy. Dodać jednak trzeba, że wspomnienia owe uzyskał z drugiej lub trzeciej ręki, bowiem sam, rocznik 1956, nie mógł sięgać pamięcią poza lata sześćdziesiąte, kiedy to wraz z rodzicami przebywał już w Polsce. Sam fakt, że z tak wielkiego oddalenia odważył się portretować przeszłość zaludnioną tak wielką liczbą bliskich mu i dalszych osób, zasługuje tu na podkreślenie i uznanie. Mimo wielu uchybień językowych, podjęty zamiar więc powiódł się. Czytelnik ma wrażenie, jakby dobrze znał opisywane tereny. Ponadto dużo miejsca poświęcono opisom krajobrazu, które wabią odbiorcę do odwiedzin terenów nad rzeką Gawią.

Książka zawiera trzy bloki tematyczne, uporządkowane chronologicznie. Pierwszy dotyczy historii Sobotnik od XV wieku. Drugi zamyka się w okresie do II wojny światowej, a ostatni poświęcono czasom powojennym. W pierwszym ukazano w sposób szczegółowy historię omawianej miejscowości na tle wydarzeń, jakie miały miejsce od XV wieku w powiecie oszmiańskim. Tutaj też wyjaśniono nazwę Sobotniki. Obok źródeł historycznych autor przytacza dwie legendy odnoszące się do nazwy dzisiejszej miejscowości, które ubarwiają ukazane fakty historyczne. Genealogia rodów magnackich przybliży czytelnikowi dodatkowo panoramę opisywanego miejsca. Osobny punkt poświęcił autor rodzinie Umiastowskich, która pojawiła się w powiecie oszmiańskim w 1760 roku. W pierwszej części książki autor nawiązał również do sobotnickich Żydów. Przedstawił ważniejsze rodziny i ich zwyczaje, wkomponowane w życie pozostałej społeczności.

Drugi blok tyczy się sytuacji wojny i okupacji. Na wstępie autor zasygnalizował sytuację w Sobotnikach w okresie przedwojennym. Tutaj zaprezentowano kilka rodzin zajmujących się różnymi rzemiosłami, takimi jak piekarstwo, szewstwo, aptekarstwo, krawiectwo itp. Zdobycie zawodu wiązało się nie tylko z predyspozycjami osobistymi, ale także z dość pokaźnym wkładem finansowym (nauka u krawca wynosiła 200 zł, tyle samo kosztowały dwie krowy). Mimo ogólnej biedy, która dotykała większą część tamtejszej ludności, atmosfera życia społecznego nosiła znamiona wzajemnej życzliwości i gotowości niesienia sobie pomocy. W miarę ustabilizowane życie mieszkańców, jak je nakreślił autor, przerwał wybuch wojny. Tereny, o których mowa, dostały się pod panowanie Sowieców. Niechwiadowicz szczegółowo opisał sytuację mieszkańców Sobotnik, nękaną przez okupanta. Podał także przykłady takich rodzin, które najpierw przeszły na stronę okupanta sowieckiego, następnie z równą łatwością przerzuciły się na stronę niemiecką. Ludzie ci wysługiwali się, donosząc na swoich sąsiadów w zamian za „marne” przywileje. Dobrze zorganizowana akcja

donosicielstwa przyczyniła się w dużej mierze do typowania „opornych” rodzin na Syberię. Autor opisał także działalność Armii Krajowej na Ziemi Nowogródzkiej. Według jego ustaleń polskie oddziały rozpoczęły akcję oczyszczania omawianych terenów z kolaborantów, a to z kolei po 1944 roku spowodowało ostre represje Sowieców, którzy, nie mogąc mścić się na żołnierzach AK, złość wyładowywali na zwykłych mieszkańcach.

Ostatni fragment omawianej pracy dotyczy lat powojennych. Autor najpierw sięgnął do wydarzeń wcześniejszych, opisując wycofujące się oddziały niemieckie, które pozostawiały za sobą spalone całe osiedla. Z kolei powracająca władza sowiecka przeprowadzała pobór młodzieży do Armii Czerwonej. Zresztą, już wcześniej Polacy z łagrów i więzień w zamian za zwolnienie z niewoli sowieckiej wstępowali do Armii Czerwonej bądź w miarę możliwości do wojska organizowanego przez Władysława Andersa lub do I Armii Wojska Polskiego pod dowództwem generała Berlinga. Władze sowieckie rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję bolszewizacyjną. Uderzono w Kościół, zamykając obiekty kultu. Większość polskich księży zmuszono do opuszczenia Kresów. W tej partii wspomnień autor opisał przejmowanie przez państwo prywatnych gospodarstw i powstawanie kolchozów. Ci, którzy nie chcieli dobrowolnie oddać ziemi, byli zastraszani więzieniem i karami pieniężnymi. Poruszony został tutaj problem ekspatriacji, który dotknął miejscową ludność polską.

Tekst został ubogacony przypisami, w których wyjaśniono niezrozumiałe terminy i postaci historyczne. Autor umiejscowił swoje wspomnienia w kontekście historycznym, co podnosi wartość omawianej książki. Ponadto praca Kazimierza Niechwiadowicza stanowi przyczynek do poznania historii całych Kresów i jest ważnym ogniwem w literaturze kresowej. Język i styl pozostawiają wiele do życzenia, jednak nie ma to większego wpływu na ogólną ocenę książki, która po prostu ukazuje rzeczywistość Sobotnik, tak jak to autor zdołał odtworzyć, czerpiąc ze wspomnień innych. W zakończeniu podkreślił, że od czterdziestu lat odwiedza rodzinne strony. Podczas tych podróży postanowił opisać rodzinny kraj i zachęcić polskich czytelników do popatrzenia na Kresy, jako na tereny ojczyste, które zostały im bezprawnie zabrane.

Ważną i cenną częścią polecanej książki jest bogata dokumentacja zdjęciowa oraz opisy współczesnych podróży autora na Białoruś. Książka wydana została w dwóch językach – polskim i białoruskim; jak do tej pory, cieszy się uznaniem. Po tę książkę warto sięgnąć choćby po to, aby przybliżyć sobie historię części naszej ojczyzny. Dzieje te były po wojnie bardzo pomijane lub wręcz fałszowane przez stronę radziecką. Dzisiejsza historiografia posiada już nieco więcej pozycji książkowych, niż to miało miejsce kilkanaście czy kilkadziesiąt lat wcześniej, a to z racji obowiązującej cenzury i obaw przed wszechpotężnym Związkiem Radzieckim.

Podsumowując tę krótką rekapitulację treści książki, trudno zrezygnować całkowicie z krytycznej oceny. Należałoby tu zastosować kryteria właściwe dla wartościowania wspomnień „z pierwszej ręki”. Jak wiadomo, nie jest to całkowicie wykonalne, bowiem trzeba by znać wartość „źródeł”, z których autor czerpał. Autor takich informacji w książce nie zawarł, zaledwie wspominając o osobach ongiś bliskich jego rodzicom, które podzieliły się z nim swymi przeżyciami. Jest to oczywiście zbyt mało, by móc weryfikować fakty przez nich przekazane. W rezultacie zatem książka jest ciekawą reminiscencją obejmującą spory szmat czasu, bowiem nie tylko wyda-

rzenia części XX wieku, ale także sięga do wcześniejszej historii. Z drugiej strony trudno postawić ją na półce obok relacji i wspomnień w ścisłym znaczeniu. Gdyby zatem przyszło powiedzieć, czy dzieło Kazimierza Niechwiadowicza jest źródłem do poznania wycinku dziejów określonego terenu i społeczności, czy też próbą literackiego ujęcia jakiejś osobistej, a może nie tylko nostalgii, to trzeba by się opowiedzieć za tym drugim wariantem.

Sabina Bober

*Polacy na Krymie*, red. ks. Edward Walewander, Lublin: Wyd. Studio Komputerowo Wydawnicze „Bamka” 2004, ss. 322, indeksy, il.

Kolejna, udana publikacja Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL z serii wydawniczej obejmującej zagadnienie Polaków w Rosji, krajach nadbałtyckich, Mołdawii oraz państwach kaukaskich. Książka jest owocem międzynarodowego sympozjum naukowego *Polacy na Krymie*, które zgromadziło wybitnych znawców problematyki nie tylko z uczelni polskich, ale też włoskich, ukraińskich i oczywiście Półwyspu Krymskiego.

Chociaż w świadomości dzisiejszych Polaków stosunki z Tatarami Krymskimi kojarzą się może w pierwszej chwili bardziej militarnie niż kulturowo, to jednak nie zawsze tak było. Przebogatą treść opracowania można podzielić według trzech zasadniczych nurtów badawczych.

Pierwszy najobszerniejszy nurt omawianej pracy dotyczy problematyki obecności Polaków na półwyspie, od strony historycznej i kulturowej. Tu należy niewątpliwie umieścić omówienia wielowiekowych kontaktów Polaków i mieszkańców Krymu. Przez lata miały one rozmaity przebieg. Historia naszych narodów, chociaż biegnąca ścieżkami odmiennych tradycji historycznych i religijnych, stykała się wielokrotnie na przestrzeni stuleci. Wszak pierwsi Słowianie pojawili się na Półwyspie Krymskim już w XVI w. – jak podaje w swoim opracowaniu Dariusz Matelski (UAM). Spośród referatów bogatych w treść wyłania się też ciekawe opracowanie Andrzeja Chodubskiego (UG) na temat relacji polsko-krymskich w XIX i XX w. Autor opowiada tu szczegółowo m.in. o szerokiej wymianie handlowej, działalności politycznej i kulturalnej, jak również przenikaniu na polskie dwory orientalnej mody rodem z Krymu. Ujęcie literaturowe zagadnienia, czyli występowanie motywów Krymu w polskim piśmiennictwie, przedstawia interesujące studium Marceliego Kosmana (UAM). Obecny stan badań dotyczący Polaków na Krymie szczegółowej analizie poddał Adam Koseski (WSH w Pułtusk).

Nieco odmienne spojrzenie na fakt dziejowego współistnienia Polaków i mieszkańców Krymu wnosi druga płaszczyzna tematyczna recenzowanego dzieła, a mianowicie rola Kościoła w historii narodu krymskiego. Jest to tematyka, która w żaden sposób nie mogła być pominięta, gdyż nie sposób przecenić udziału chrześcijaństwa – także